



Polakiem jest ten, kto w żyłach toczy polską krew,
kto zdolny jest przelać ją ochoczo w obronie
swej Ojczyzny.

Polakiem jest ten, kto ze wszech miar, posiadany
umiejętnościami przyczynia się do wskrzeszenia
potężnej niepodległej, demokratycznej
Rzeczypospolitej Polskiej.

Świadomość

Organ

POLSKIEGO FRONTU NARODOWEGO

Polski Front Narodowy

Polski Front Narodowy jest narodowo-niepodległościową partią polityczną, której celem jest zniesienie totalitarnego władztwa nad narodem polskim i ustanowienie niepodległej demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

Polski Front Narodowy został powołany do życia 27.04. br., jest więc najmłodszą partią opozycyjną w Polsce. Założycielami są działacze opozycyjni i "solidarnościowi", w dużej mierze będący młodym pokoleniem Polaków, dla których Sierpień '80 był przełomem pierwszym kontaktem z działalnością polityczną.

Przez ostatni rok po ujawnieniu oficjalnej "Solidarności" dojrzała koncepcja stworzenia współczesnej polskiej partii prawicowej, nie opierającej się na ideologii dwudziestolecia międzywojennego, nie kontynuującej formacji sprzed bez mała 60-ciu lat, gdyż realia teraźniejszości stanowią nowe wyzwanie dla polskiej myśli politycznej.

Niewłaściwe posunięcia w "Solidarności" grupy Gerekowo-Kuroniewej jesienią ubiegłego roku i wiosną bieżącego, odsuwanie arbitralnie przez Wałęsę zasłużonych dla związku działaczy i kooptowanie nowych, łamanie statutu, nominacje na obrady "okrągłego stołu" jak i jego kontrowersyjne postanowienia wzmogły niezadowolenie demokratycznej części opozycji, dowiodły konieczności przeciwstawienia monopolowi "lewicy laickiej", która zdominowała "Solidarność". Te zaistniałe okoliczności przyspieszyły powstanie Polskiego Frontu Narodowego.

W dniu 3.05. br., w wywiadzie dla węgierskiego radia "Petöfi", przedstawiciel Rady Naczelnej PPN powiedział m. in.: "Przy "okrągłym stole" braku udziału lewicy rządowa i ugodowa lewica opozycyjna. Odrzucono możliwość zaistnienia pluralizmu politycznego - faktycznego gwaranta zmian. Nie podjęto tematu reprivatyzacji gospodarki, co stworzyłoby szansę powrotu Polski do grona demokratycznych rozwiniętych gospodarzo krajów świata. My, reprezentanci polskiej prawicy, rezygnujemy z brania udziału w niedemokratycznych wyborach, bojkotujemy je."

Po bezprawnej odmowie rejestracji KRS-u oraz brutalnym pobicie wychodzących z sądu studentów wyrażających słusze niezadowolenie, delegowani członkowie PPN-u wzięli czynny udział w 9-ciodniowej, ogólnopolskiej akcji strajkowej, dając wyraz pełnej aprobaty uzelnionym walczącym o swój niezależny związek.

PPN, sam bojkotując wybory, wsparł technicznie niezależnych kandydatów, którzy mieli za przeciwników wyborczych liderów "lewicy laickiej": w Warszawie Wł. Si-

ła-Nowickiego konkurującego z J. Kuroniem oraz w Radomiu J. Pajaka /przeciw J.J. Lipskiemu/.

PPN bierze udział w pracach Prawicowego Ruchu Młodych "SILA".

W dniu 9.05. br. Rada Naczelna PPN-u wystosowała protest na ręce ambasadora ChRL w Polsce Pei Yuanyinga, wyrażając w nim oburzenie wobec zbrodniczych metod reżymu Deng Xiaopinga.

Grupa członków i sympatyków PPN-u uczestniczyła 30.06. br. w demonstracji warszawskiej, która była wymierzona przeciw objęciu fotela prezydenckiego przez Jaruzelskiego.

8.07. przedstawiciele PPN-u uczestniczyli, w charakterze obserwatorów w drugim sesyjnym spotkaniu działaczy "Solidarności" /Grupa Robocza Komisji Krajowej/ odcinających się od polityki obecnego kierownictwa Związku. PPN poparł postanowienie Porozumienia na rzecz Demokratycznych Wyborów w NSZZ "Solidarność".

Prawicowy Ruch Młodych "Sila"

W związku z sytuacją polityczną powstałą w kraju po wyborach do Senatu i Sejmu X kadencji, uznaliśmy za konieczne, w celu obrony praw osoby ludzkiej, rodziny i narodu oraz wartości chrześcijańskiej cywilizacji katolickiej, powołać do życia z dniem 11 czerwca roku Pańskiego 1989 - PRAWICOWY RUCH MŁODYCH "SILA".

Łączy nas:

1. afirmacja dla życia osoby ludzkiej, w tym życia dzieci nieharodzonych
2. szacunek dla religii, etyki, kultury, autorytetu i rządów prawa
3. wola rozwijania politycznej świadomości narodu oraz uznanie dla szczególnego znaczenia Kościoła Katolickiego i suwerennego państwa polskiego
4. szacunek dla pracy i własności oraz dążenie do wprowadzenia wolnorynkowego modelu gospodarki z zachowaniem zasad etyki katolickiej /zasady Katolickiej Nauki Społecznej są wyznacznikiem dla jednego z nurtów Ruchu/
5. szacunek dla wychodźstwa polskiego i uznanie go za integralną część narodu poza granicami kraju

Przedmiotem naszej działalności jest zarówno rozwijanie tego, co nas łączy, jak i stworzenie sił gwarantujących kultywowanie tych wartości.
Oświadczenie podpisało 19. sygnatariuszy, w tym dwóch działaczy Polskiego Frontu Narodowego./przyp. red./
Prace koordynacyjne Prawicowego Ruchu Młodych "SILA" prowadzi ciało przedstawicielskie /sekretariat/ złożone z sygnatariuszy Ruchu. Sekretariat zwołuje wyznaczone osobą.

>

► Prace programowe ustala coroczny, ogólnopolski Kongres Ruchu. Decyzje dotyczące działań programowych i organizacyjnych są poddawane pod warunkiem jedności.

Pracownicy Ruchu Młodych "SIRA" zamierzają zorganizować, ogólnopolskie spotkanie pod nazwą "Kongres Polskiej Pracy Młodych", na temat "Pracowistość - określenie, porzucenie, działalność."

Wśród sygnatariuszy są przedstawiciele: Akademickiego Stowarzyszenia Im. J. Piłsudskiego, Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego, konserwatywnego skrzydła Klubu Chrześcijańskiej-Demokracji /Stronnictwa Pracy/, Młodzież Srodowiska "Głosu", Polskiego Frontu Narodowego, Polskiego Związku Akademickiego, Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej "Soli Deo", Towarzystwa Gimnastycznego Sokół Macierz./przyp. red./

KAZIMIERZ S. P. SABBAT

urodzony w Bielinach na Ziemi Kieleckiej 27.02. 1913 r., podczas II wojny światowej żołnierz I Dywizji Pancerniej gen. St. Maczka, od 1945 r. na emigracji w Wielkiej Brytanii, od 1976 Prezes Rady Ministrów Rządu Rzeczypospolitej na Uchodźstwie, od 1985 r. Prezydent R.P., zmarł 19.07. 1989 r. w Londynie.

Legnany wybitnego polityka, wiernego Polaka.

Rada Naczelna
Polskiego Frontu Narodowego

Z orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
na dzień Święta Niepodległości 1983

.../ Okres naszej niepodległości trwał tylko 20 lat. Znawa dwi sąsiadów, dawnych zaborców, zdusiła niepodległość Polski a następnie - sąsiednich krajów. Jej owocem stało się zniewolenie przez Sowiety, dziś stając się blok warszawski, historycznych narodów Europy Środkowo-Wschodniej i rozdziarcie Europy na dwa bloki po dzień dzisiejszy.

Jednakże okres 20-letniej niepodległości mimo trudności a nawet błądów ma dla Polski ogromne znaczenie. Stworzył on nowoczesny naród polski, o niezwykłą patriotyzmie i poczuciu wartości. Jeszcze w początkach pierwszej wojny światowej niejedna rdzenna wieś w sercu Polski modliła się za cara i życzyła mu zwycięstwa. Przecież gorzki i bolesny wyrzut zawarty w pieśni legionowej "nie chcemy już od Was uznania, ni Waszych sero, ni Waszych łez" był odpowiedzią na obojętność Polaków. W dwadzieścia kilka lat później ta sama wieś tworzyła i wspierała Bataliony Chłopskie Armii Krajowej. Bataliony Robotnicze broniły Warszawy. Pokolenie Polski Niepodległej ze wszystkich warstw narodu, dziś dożywające późnych lat, ofiarnie i powszechnie, bez wahania, składało największą ofiarę, ofiarę życia dla Polski.

Dzisiaj po latach widać, że ofiara ta nie była daremna. Mimo wymordowania przez obu okupantów milionów Polaków mimo krwawego terroru wprowadzonego do zniewolonej Polski przez agentów Krenla, którego pozostałości trwają ciągle, naród polski nie dał się złamać i nie dał się zrosowietyzować. Duszę narodu chroniła pamięć historyczna, chronił Kościół, chroniła wieś, chronili ludzie odwadni. Dziedzicami okresu niepodległości stała się "Solidarność" a następnie niezależne ruchy wolnościowe, które tak skutecznie i konsekwentnie walczyły o Polskę niepodległą, wolną, demokratyczną i sprawiedliwą.

W 70 rocznicę niepodległości Emigracja Niepodległościowa, która przechowuje ciągłość suwerennych praw Rzeczypospolitej Polskiej, która broni Sprawy Polski w wolnym świecie, łączy się z narodem w kraju, z "Solidarnością", z licznymi patriotycznymi i niezależnymi ruchami politycznymi w kraju we wspólnej wierze, że dzięki wysiłkom Narodu, i przy sprzyjającym układzie sytuacji międzynarodowej, zakończy się sztuczny i szkodliwy podział Europy i że Polska wraz z sąsiadami handlowymi odzyska należne jej miejsce w Europie i wśród narodów świata.

KAZIMIERZ SABBAT

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

Czerwony terror w Chinach

Reżym Deng Xiaopinga - nie wyciągając wniosków z upadku w skali światowej totalitaryzmu komunistycznego - wrócił na drogę zbrodni i prześladowań narodu chińskiego pragnącego żyć w demokracji, w godności i szacunku dla praw człowieka i obywatela.

Masakra demonstrantów na placu Tienanmen jest dowodem na zbrodniczość komunistów, ich możliwości, gdy zagrożony zostaje monopol władzy. Wywołane spontanicznie, podczas ostatnich tygodni protestu, niezależnie reprezentacje społeczeństwa chińskiego: Autonomiczny Związek Studentów oraz Autonomiczna Konfederacja Robotników Pekinskich, zostały uznane przez reżym Deng Xiaopinga za "organizacje agenturalne dążące do ustanowienia burżuazyjnej rzeczywistości", a członkowie przywódcy tych związków nazwani "bandytami" i "autocami wiczyrzości". Ten ton propagandy przypomina najbardziej karty historii komunizmu, w tym stalinizm, maoizm, Węgry 1956, Czechosłowacja 1968, wprowadzenie stanu wojennego w Polsce w 1981. Komuniści chińscy mają ręce zbrukane krwią robotników i studentów, są odpowiedzialni za tę straszną zbrodnię popełnioną na własnym narodzie.

Działacze, członkowie i sympatycy Polskiego Frontu Narodowego przesyłają narodowi chińskiemu wyrazy współczucia, wierząc, iż komunistyczna dyktatura zostanie obalona a Chiny uzyskają demokrację.

PFN ze studencką bracią

Polski Front Narodowy poparł NRS w jego skruszonej walce o możliwość legalnego działania. Wzięcie udziału grupy członków PFN-u w majowym strajku studentów było wyrazem tego poparcia.

Odmowa rejestracji NRS-u pokazała w jakim stopniu umowy podpisane przez komunistów są dla nich obowiązujące. Podczas spotkania na Uniwersytecie Warszawskim Lech Wałęsa stwierdził: "NRS jest trzecią nogą u stołu po NSZZ "Solidarność" i NSZZ RI "Solidarność". Jednak "Solidarność" Lecha Wałęsy nie dopilnowała by "trzecia noga u stołu" nie została "odżyłowana" przez koalicyjną-rządową stronę, a emigracyjne stwierdzenia Wałęsy, że sprawa NRS-u zostanie załatwiona w Sejmie nie załatwiło jeszcze niczego. Brak reakcji "Solidarności-89", na odrzucenie rejestracji NRS-u wykazał, że ta studencka organizacja stała się "piątym kołem u wozu" ciężkim zbytecznie druzynie Lecha Wałęsy. Można tylko ubolewać, że są tacy, dla których słowa nie znaczą.

Walka o niezależną organizację studentów zaczęła się najprawdopodobniej z początkiem nowego roku akademickiego. PFN może już dzisiaj zadeklarować, że w walce tej będzie starał się pomóc w ramach swoich sił i środków. Do zobaczenia w październiku.

Komunikat MRKS-u

W dniu 27.07.1989 r. na spotkaniu zorganizowanym przez Międzyzakładowy Robotniczy Komitet "Solidarności" w którym udział wzięli przedstawiciele następujących zakładów pracy:

1. Zbigniew Adamczyk - Instytut Kardiologii
 2. Lech Fikosiński - Uniwersytet Warszawski
 3. Maciej Lewulski - PZ. URUS
 4. Zdzisław Czuchra - PZ. URUS
 5. Arystof Jesionek - PZ. URUS
 6. Leopold Zuzaszk - KWAR
 7. Edward Mizikowski - Huta "WARSZAWA"
 8. Krzysztof Wolf - Huta "WARSZAWA"
 9. Mirosława Roszek - Szpital Dziekanów Leśny
 10. Małgorzata Radziwińska - Szpital Dziekanów Leśny
 11. Elżbieta Kozieł - Ośrodek Medycyny Budowlanych
- zebrani wyrazili potrzebę powołania Komisji Związkowej regionu Warszawskiego.

Salon Komisji jest doprowadzenie do uchylecia aktów prawnych zakazujących działalności NSZZ "Solidarność" zarejestrowanego 10.11.1980 roku.

Warszawa 27.07.1989 r.

Pamięć w serca wrasta

Pierwszego sierpnia br. minęła czterdziesta piąta rocznica Powstania Warszawskiego - heroicznego zrywu Polaków przeciw śmiertelnym wrogom narodu polskiego - Niemcom hitlerowskim i Związkowi Sowieckiemu. Była to walka posiadająca wszystkie cechy powstającego romantyzmu, jednak oparta na nadziei, że efektem zbrojnej walki będzie niepodległa Rzeczpospolita.

Niech każde wspomnienie Powstania będzie przez nas spędzone w zadumie nad celem przyświecającym żołnierzom Polski Podziemnej.

Pamiętajmy też słowa Tadeusza Bora Komorowskiego: "Wśród członków Rady Jedności Narodowej istniała obawa, że obecność w rządzie komunistów - ludzi zupełnie uzależnionych od Moskwy, poparta obecnością na terytorium Polski wojsk sowieckich i MWLD, może zniszczyć wszelką niezależność i przekreślić główny cel naszej walki, odzyskanie niepodległości."

OKP: posłowie - misjonarze czy systemowe figury

Jerzy Józefowicz

Plebiscyt wyborczy 4. i 18. czerwca br. był jednocześnie wyrazem świadomości politycznej większości społeczeństwa polskiego i lekkoją taktyki w postępowaniu opozycji wobec komunistów. Okazało się, że antykomunizm szeroko pojmowany, stanowi podstawę świadomości społecznej, a nie wyłącznie przynależność do NSZZ "Solidarność". Wolny związek zawodowy w pewnym tylko zakresie wyartykułował oczekiwania społeczeństwa, czego wyrazem było powołanie Obywatelskich Komitetów Wyborczych pod szyldem "Solidarności" i następujące funkcjonowanie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego w Zgromadzeniu Narodowym. Stan wojenny spowodował, że symbole "Solidarności" stały się jednocześnie symbolami antykomunistycznego ruchu społecznego, jego świadomości politycznej w latach 1981-1989. Nic Nic dziwnego, że koronnym argumentem nobilitacji na posła czy senatora w Komitecie Obywatelskim przy Lechu Wałęsie, były "zasługi" na polu pochodzenia "manifestacyjno-konspiracyjno-represyjnego" niż konkretnego działania politycznego.

Fakt posiadania rzeczywistego mandatu społecznego sprzyja niestety osiadanemu na laurach "zasług" i oddaleniemu się od wyborców /czemu sprzyja tendencja likwidacji terenowych wyborczych komitetów obywatelskich właśnie przez władze NSZZ "Solidarność".

Pierwsze i oby nieostatnie posiedzenie Zgromadzenia Narodowego wzbudziło w społeczeństwie pewne zdumienie i niepewność w ocenie działania Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego /OKP/.

Zdumieniem napawa fakt, że członkowie OKP nie uczestniczyli w pełnym składzie 259 mandatariuszy w posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, traktując dyscyplinę obecności jako swoje osobiste stanowisko. Taka postawa jest szczególnie niebezpieczna, przez lekceważenie swoich wyborców, którzy obdarzając posła mandatem pełnomocnictwa do występowania w imieniu tysięcy obywateli i wyrażenia ich woli, zostają pozbawieni swojego głosu i to przez swojego "zaufanego".

Zdumieniem napawa wypowiedź prof. Geremka, który oświadczył, że OKP jest przeciwko kandydaturze Jaruzelskiego, ale członkowie OKP będą głosowali "zgodnie z własnym sumieniem"!!! To znaczy, że w Zgromadzeniu Narodowym poseł Geremek i pozostali członkowie OKP znaleźli się z woli własnego sumienia a nie z woli sumienia wyborców, które nakazało im być antykomunistami? Obowiązkiem każdego posła i senatora jest wyrażanie: wyłącznie woli wyborców w ich imieniu, a nie w swoim własnym, szczególnie wtedy kiedy ma mandat społeczny.

Zdumienie budzi również fakt, że znakomita większość posłów i senatorów OKP nie wyciągnęła prostego wniosku z lekcji wyborów-plebisytu, jaką dało im społeczeństwo, ich wyborcy. Wobec kandydata wyłącznie z koalicji partyjno-rządowej, należało zastosować metodę albo skreślenia /głosowania przeciw/, albo wstrzymania się

od głosu /co miałyby większą politycznie wymowę/. Komuniści niech wybierają się sami między sobą, zgodnie z "częściową demokracją". A już pogarda dla wyborców jest fakt namawiania członków OKP do oddania głosu nieważnego tylko po to, aby komunistyczny kandydat zyskał bez przeszkód większość /jak to robił senator Wielowiejski/.

Prawdą jest, że OKP brakuje polityków z odpowiednią wiedzą i kulturą polityczną, ale i prawdą jest, że dominuje tam grupka polityków, którzy dla szego bytu na świeczniku, będą wchodziłi w różne układy i układziki, gdyż tego nauczyli się w 45-letnim żywocie w PRL-u przy różnego rodzaju "żłobach" - nieskoniecznie - strictly komunistycznych /choć systemowych/. Szkoda tylko, że swoją postawą narażają na szwank autorytet i walory moralne oraz intelektualne, zdecydowanej większości mandatariuszy OKP.

Zarówno zdumiewające niezrozumienie obowiązków pełnomocnictwa społecznego przez członków OKP, jak i brak bieżących kontaktów z wyborcami, napawa obawami tych wszystkich, którzy uwierzyli w mozolną odbudowę demokracji przy pomocy opozycji antykomunistycznej. Głos 259 przedstawicieli to głos ok. 20 milionów obywateli świadomych swego antykomunizmu i nie może być wmontowany w system pod nazwą "konstruktywnej opozycji" tylko dlatego, że komunistom jest obecnie to potrzebne.

Nie są znane społeczeństwu szczegóły ustaleń przy "okrągłym stole" /a szkoda!!!/, a tym bardziej "zobowiązania", które tak dżentelmeńsko dotrzymywane są przez NSZZ "Solidarność". Nie wolno jednak zapominać, że NSZZ "Solidarność" to ok. 10 % antykomunistów w PRL-u, którzy opowiedzieli się wyraźnie w wyborach do sejmu oraz senatu. OKP ma reprezentować interesy polityczne, społeczne i gospodarcze 20 milionów antykomunistów, mimo że posiada reprezentatywną mniejszość w sejmie autentycznej większości Polaków.

Do "problemie prezydenta", będzie "problem premiera rządu", później "problem członków rządu" i najwięcej będzie tych problemów obojętnych /obok nieraz obojętnych i nie na czasie problemów proceduralnych/. I choć czas i zniecierpliwienie społeczeństwa zaczynają się wzajemnie poganiać, to OKP nie zdobył się nawet na zaproponowanie konkretnego terminarza posiedzeń i spraw do rozpatrzenia przez sejm czy senat. Taki terminarz zmusiłby komunistów do poważnego traktowania OKP, albo do odkrycia swej indolencji przed społeczeństwem. OKP choć w mniejszości, musi być w inicjatywności atakujący. Takie postępowanie chroni przed manipulacją parlamentu przez siły pozaparlamentarne, albo odkrywa ich intencje. Manipulowane przez 45 lat społeczeństwo, oczekuje od OKP jednoznacznego przeciwstawiania się wszelkim manipulacjom. A wyborcze komitety obywatelskie winny funkcjonować nadal jako otwarte kontakty obywateli z posłami i senatorami. To tam winien odbywać się ustawiczny przepływ informacji między wyborcami i ich przedstawicielami w OKP. Bez tych kontaktów, zamiast wybranych posłów-misjonarzy będziemy mieli systemowe figury a la "święte krowy" - odseparowane od społeczeństwa.

A to jest to co walczą komuniści.

Jerzy Józefowicz

Akcjonariusze uczciwych rodzajów, łączcie się!

Andrzej Grzybowski

Wszystkie elementy życia gospodarczego wymagają szybkiej naprawy. Tym bardziej jest to konieczne, gdyż czasu mamy zbyt mało.

Musi być jasne dla wszystkich, że niezbędna jest reprivatyzacja całego majątku produkcyjnego. Zubożenie, całego społeczeństwa, jest tak wielkie, że tylko drastyczne kroki ekonomiczne mogą w tej sytuacji wprowadzić ład i porządek w systemie ekonomicznym. Podstawowym postulatem jest doprowadzenie do wymierności obrotowego pieniądza, który stanowi podstawę prowadzenia rachunku ekonomicznego. Kolejnym krokiem musi być reprivatyzacja handlu, usług i gastronomii oraz części majątku produkcyjnego, którą jesteśmy w stanie wykupić jako społeczeństwo.

Rapsod Sierpniowy

P O E M A T

1980

Lechowi Wałęsie
i Stoczniowoom Gdańskim

I.

O, miasto moje, najwyższa z tych wież
niech kraje chmurę
brzuchem burzy wstającą z horyzontu.
Czas się dopełnia, zapieczętuję tym piórem:
czas jest gotów!

Dość bezpiecznych sjęst w bujanym hotelu,
smakowania pomadek przy dzienniku wieczornym.
To o nas właśnie chodzi
- niepokornych.

Upiści demagogią, cierpliwi nad miarę,
tresowani do oklasków ślepego aplauzu,
do podnoszenia rąk - nawet bez rozkazu
żarzymy się niebezpiecznie, jak zapalnik w gorącym po-
piale.

Zgryziona przez rdzę krata.
Już dnieje.

Żarna galiewu nieustannie miała.

Idzie wieczór obłudnego świata.

II.

Cicho, młazszający o asfalt szept, mruk
sunących gromadą, wielką rzeszą, tłumem, wybrzeżem,
przyrywem przekraczającym każdy próg,
gdzie wczorajsi niemi obliczają wyjście z zasadzki
i zaciskają pięści nie by je podnieść w górę
proletariacko,
ale podetknąć wam pod nos,
uderzyć w stół:
nikt już nie będzie pluł nam w twarz,
nasze miejsce jest tu,
gdzie ziemia i niebo, gdzie siny horyzont
jest nasz
na dziś i na potem!

Pod brwiami śkąpiony plan,
na ozole brudny rozdrapane troską,
wrastamy w bramy fabryk młoczącym płotem.

III.

Obłudo - cielcu złoty przekwitłych dyktatorów,
ty padasz, jak deszcz i w powódź rośniesz,
zasiewasz pola pozorami na wiosnę,
więc zbierasz bizonami jesienią gnój arcy-pozorów.

Wszystko jest chybocliwe, tańczy na linie.
W błyskach fleszów czereda przeciętniaków
wydaje się być godną dyplomatycznych fraków,
nadyma się, czerwienieje, zanim pęknie i w niepa-
mięci zginie.

Iowie tylko coś-niecoś, bardzo przeprosi za błędy,
przyrzecze nosyć się dalej - na naszej skórze,
ale, że ona za długo już do tego służy -
nie usłucha komendy!

Odmówi niesformie. Nie chwyca już hasła górne,
wylicznika frazesów rocznicowych, subtelnych zastra-
szeń,

wręcz grózb, - bo już skórze naszej
dość batogów. Nie da się oszukać powtórnie.

Łatwo ci się rządzi, gdy terrorem nakazu
wybierasz nas z jamy pojedynczo jak szaczeniaki ślepe,
ale spróbuj przyjąć do nas, gdy obrośnięmy w krzepę
i pod ręce zespoleni stanieny naprzeciw razem!

Obłudy i kłamstwa, kpin w żywe oczy, tej zgnilizny
więcej niż moru i głodu, niż wszystkich codziennych
braków
nienawidzi wolny, samorządny duch Polaków!
I - podszywania się fałszywie pod imię Ojczyzny!

>W tym artykule jednak chciałbym zająć się szczegól-
nie tymi zakładami, które poprzez swoją wielką wartość
ekonomiczną nie będą mogły być reprivatyzowane. Nie ze
względu na zakazy prawne ale przez brak takiej ilości
kapitału w rękach osób prywatnych. Mam na myśli wiel-
kie zakłady przemysłowe takie jak huty, stocznie, fab-
ryki samochodów itp. Wiele socjalistycznych ugrupowań
widzi tylko jedno rozwiązanie: samorządy oraz ograni-
czenie reprivatyzacji. Rozwiązania tego typu rozciągają
się s. oczekiwaniami polskiego społeczeństwa. Samorządy
w zakładach prywatnych spowodują ograniczenie własności
i będą konkurowały w zarządzaniu nie ponosząc żadnego
ryzyka finansowego. Takie rozwiązanie jest wykluczone
jeśli chcemy aby nasza gospodarka dorównała wysoko roz-
winiętym gospodarkom świata.

W dużych zakładach pracy proponowanym jedynym rozwią-
zaniem może być tylko zmiana form własności tzn. prze-
kazywanie ich w spółki akcyjne. Należy wziąć pod uwa-
gę, że trzeba przeciwstawić się uwłaszczeniu nomenkla-
tury, która nie gwarantuje prowadzenia zakładów w spo-
sób prawidłowy.

Spółka akcyjna polega na tym, że każdy może nabyć ak-
cje zakładu. Jednak należy tak skonstruować przepisy
aby tylko ci posiadali większą ilość akcji, którzy naj-
bardziej są zainteresowani w zarządzaniu zakładem, naj-
do tego predyspozycje. Na pewno pośród tych osób są ci,
którzy pracują w danym zakładzie. Robotnicy muszą mieć
te świadomości, że aby być współwłaścicielem zakładu bę-
dą musieli wykupić znaczną ilość akcji, które dadzą im
dokładkowy dochód w postaci dywidendy. Ilość pieniędzy
pochodzących z akcji musi być uzależniona od sytuacji
ekonomicznej zakładu. To połączenie służy przede wszy-
stkim temu aby mieć poczucie własności, by własny do-
chód był uzależniony od własnej pracy.

Co należy uczynić aby nomenklatura nie została uwła-
szczona poprzez cudze, nie wypracowane przez nią, pie-
niądze?

W radzie nadzorczej mogą zasiadać tylko ci, którzy
wykupią 5% wartości zakładu w akcjach. Ograniczenie to
uniemożliwi aby osoby z nomenklatury mogły wykupić tak
znaczną ilość akcji. Jeśli nie spełni ten punkt w pe-
łni pokładanej w nim roli, przynajmniej znacznie ogra-
niczy ten proceder.

Pracownicy zakładu występują jako jedna osoba, co u-
możliwi im posiadanie znacznej ilości akcji i wpływ, za
pomocą wyboru przedstawicieli do rady nadzorczej, na za-
rządzanie zakładem oraz wybór menedżera kierującego ich
przedsiębiorstwem. Przy założeniu wspomnianych 5% rada
nadzorcza będzie liczyć maksymalnie 20 osób. Umożliwi
to elastyczne zarządzanie zakładem.

Menedżera może zgłosić tylko ten kto wykupi powyżej
10% akcji lub grupa, która posiada razem 10% akcji, bę-
dąca w radzie nadzorczej. Menedżera wybiera rada nad-
zorcza przez głosowanie. Każdy zasiadający w radzie po-
siadający 5% akcji ma prawo do jednego głosu. Jeśli za-
łożca posiada 20% akcji musi wówczas wybrać 4. przedsta-
wicieli do rady nadzorczej; czyli na 5% wartości zakła-
du w akcjach przypada jeden przedstawiciel. Ważną sprą-
wą jest wartość zakładu nie sprzedana, czyli pula wol-
nych akcji. Teoretycznie jest to własność państwowa,
jednak dobrane byłoby aby ta wolna część została wydzie-
rzawiona od państwa za odpowiednią opłatą, która zos-
tałaby przekazana do budżetu państwowego. Pieniądże po-
chodzące z wykupu akcji przeznaczone są na akcyjny fun-
dusz założycielski.

Andrzej Grzybowski

Monarchiści wobec socjalizmu

Z listu otwartego prezesa Klubu Zachowawczo-Monar-
chistycznego:

"Chcemy być Klubem walczącym, a naszym mieczem bę-
dzie wiara w słuszność naszych racji, wiara w ideały,
które głosimy, wiara w zwycięstwo naszych wartości,
aż wreszcie świadomość lewicowego zła, które rozlewa
się po świecie"

"Jeśli chcemy walczyć z socjalizmem, podnieśmy wspólnie
ideę, która nie mieści się w kanonach psychiki
człowieka lewicowego, która będzie tarczą parującą
wszystkieiocy socjalizmu."

IV.

Miłości - ty jesteś właśnie słowem,
które było na pra-początku,
by się ciałem stawało, co poczęte i nowe
w wiecznym skwarze, topieli, fermentującym wrzasku.

Miłości - ciebie brakuje najwięcej
tak przy prostym podaniu ręki na ulicy,
jak przy zielonych stołach konferencyjnych
i w finezji chytrych przemówień na każdej mównicy.

Nie masz być przecież luksusem elity,
aby cię skupywać, jak dolarowe ciuchy,
ale powszechnie zrealizowanym mitem,
który zeszedł z nieba żywy dla głodnych w czas posuchy.

Jesteś prawdziwą, pełną demokracją
i od powietrza treściwszym pokarmem.

Ciebie kupić nie można, ale dostać za darmo
podając serce czyste na dłoni ozystej
w wymianie równej, rzetelnej, oczywistej,

Wiem - słowo, jesteś tylko symbolem, symbolem tego,
co jest człowieka misją i potęgą,
co jest jego godnością, motorem i wiarą,
co jest wywyższeniem i służebną ofiarą.

A, że mówię tylko słowami, nie mogę znaleźć oręża
bardziej prostego, bliższego, by lepiej uderzać,
by z piersi / tam chyba jesteś / wyrwać cię nagle,
już, już wiatr rozpiąć, jak postrzępione żagle,
jak cię zza szyby obrazu, gdzie byłaś papierowym bo-
giem,

uwolnić, ożywić, przemienić w ogień!

Niech dostroją się wszystkie nasze własne miłości
do chóru błagalnego o wielką miłość jedności,
o nasze życie, które jest zawarte, jak piód żywny
w wolności, - lub śmierci Ojczyzny!

V.

Prawdziwe ręce położone na zielonym stole
są mapą strategiczną. W węzłach żył odczytasz
bieg polskiej Wisły, Olzy i granic okole.
Dais w tych rekach jest Rzeczpospolita.

Nie ma w nich karabinu, kosy, sierpa i młota,
ale siła skupiona, gniewna,
ucieszniony hymn i przysięgi rota,
zwycięska pewność.

Brwi zgęszczone dramatycznym namysłem,
twarze odlane z brązu antycznych popiersi,
słowa chropawe, bo prawdziwe i ścisłe.
Oni są pierwsi!

Ktoś musiał zacząć, ważny jest start,
a potem pęka napięta gorycz
i skipi w słowach
przy urodzeniu nowej pory.

Prawdziwe ręce w pięści zwiernają palce,
suche wargi dyktują ostatnie wnioski.
Właśnie w pierwszej walce
zwyciężył robotnik polski!

VI.

Nie taniec senny przy chocholim granie,
nie zamoranie myśli w permanentnym gadaniu.

Piętą w bruk się zaprzeć, nie odkładać na potem.
Tylko naprzód - nie ma powrotu!

Jest dużo woli w narodzie, niewygasłej jeszcze,
nimo zaprzędanych proroków, poniżeń i nieszczęść.

Hasło cieggle to samo obudzić nas zdolne:
- Polska i Wolność!

VII.

Gnijącą padlinę w rowie
niech żrą żuki grabarze.
Zatkajmy nos - idźmy dalej!

Jest żółta prawdziwie zielona,
umocny dżonie w jej rosie,
wysuszmy na upale,
czyste podnieśmy w górę
i zrzućmy z piersi zmory.

Jest duch, który prowadzi
przez złe i dobre wieki
nasz naród z pieczęcią męki.
Ale zawraca go, gdy błądzi
i każe znów się odrodzić.

Gnijącą padlinę w rowie
niech żrą żuki grabarze,
niech dokończą szakale.

Zatkajmy nos - idźmy dalej!

2.10.1980.

Marian Konarski

Obawy spełnione

Tekst poniższy został napisany z końcem
grudnia 1980 r. i był opatrzony tytułem
"BY NAROD CAŁY I JEDNAKI...".

Bogumił Piwoński

Za chwilę, przy w górę wzniesionych kielichach ze
złotawym szampańskim trunkiem, pożegnamy rok 1980. Po-
żegnamy rok wielkich przemian, z Polskim Latem, które
je zapoczątkowało i urealniło po latach spustoszenia;
cierpieli i nadziei.

Czy dane jest nam już teraz oceniać rangę i perspa-
ktywę wydarzeń roku 1980, gdy jesteśmy przecież blisko
tak tego co zaszkło? Czy nota wystawiona obecnie nie bę-
dzie mimo najszczerzych chęci podyktowana osobistymi
wrażeniami z racji doznanych wzruszeń?

Rzeczywiście, nam Polakom ciężko jest spojrzeć z dy-
stansu na zaistniałe fakty. Jesteśmy nadal ogarnięci e-
uforią zwycięstwa nad tym co do niedawna stanowiło ta-
bu, lecz również zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeń-
stw, których przyjdzie nam wystrzec się by nie dopu-
ścić do głosu bardziej totalitarnej władzy od tej zba-
nkrotowanej Gierkowskiej.

Naród ziemi Ojczystej wzniosł się na piedestał możli-
wości stawiając sprawę samostanowienia ponad wszystko
co drogie. W lipcu i sierpniu rzesze robotników ogar-
niętych gniewem przerodzoną w bunt ukazały swój sto-
sunek do totalitarnej władzy, przeciwstawiły się spra-
wowanemu przez 35 lat reżimowi i zażądały reform. Po
pamiętnych dniach roku 1956, 1968, 1970 oraz 1976 przy-
szedł czas aby wyciągnięto wnioski z historii najnow-
szej.

Polski Sierpień nie był usiany gradem pocisków, pa-
łek, gazem łzawiącym i sylwetkami złowrogich czołgów.
Do strajkujących robotników Wybrzeża dołączyły masy
pracujące całego kraju; obok robotnika z biało-czerwona-
ną opaską na rękawie stał lekarz, inżynier, ksiądz, na-
uczyciel, poeta, architekt. Tak, czerpiąc z patrioty-
cznej tradycji, naród zjednał się by zachować rację
bytu, kulturę - by zachować polskość i Polskę.

Z olbrzymim oportunizmem ze strony komunistów zosta-
ła spisana pod presją społeczeństwa Umowa Społeczna da-
jąca prawo do wolnych związków zawodowych /gwaranta re-
form/, wolności słowa, wyznania, zapatrywań politycz-
nych. Był to przełomowy krok w życiu narodu.

Katychniast po tym posypały się obelgi od ekip reżi-
mowych państw komunistycznych pod adresem demokratycz-
nych sił opozycyjnych oraz Niezależnego Samorządnego
Związku Zawodowego "Solidarność" z jego przywódcą Le-
chem Wałęsą. Frym w nagonce na zachodzące zmiany w PRL
wiedli władcy Czechosłowacji i pruskich Niemiec, byle
to podyktowane lekkiem przed wybuchem wewnątrz tych pań-
stw "polskiej zarazy" co też oznaczałoby krach monopoli
komunistów na sprawowanie rządów i wyciągnięcie,
przez te społeczeństwa, odpowiednich konsekwencji wzglę-
dem popleczników Moskwy.

Nadtytuł oraz skróty zostały dokonane przez Redakcję za wiedzą i zgodą autora artykułu.

Toeplitz zdejmuję maskę liberała

Wanda Topolska

K.T. Toeplitz bardzo nie lubi, podobnie jak lewicca laicka, gdy przypomina mu się brudne fakty z życia. A namiętnie się ich sporo, bo zaczął skławić komunizm prawie jak dziecko. Przypomnę tylko jego wstęp, do książki Groszowa, wydanej w 1954 roku, pod tytułem "Postać człowieka radzieckiego na ekranie"; w którym sugeruje, że tamte filmy osiągnęły wyżyny ideowo-artystyczne, przede wszystkim dzięki wskazówkom partii i oczywiście Stalina. Dzisiaj Toeplitz gromi stalinizm i drwi ze zmarłych przywódców komunistycznych, jakby to miało przesłonić fakt, że sam współtworzył ten zbrodniczy system, z zapalem go skławił i od lat służy zmieniającym się ekipom. Jednocześnie lansuje siebie jako liberała, w co uwierzyli niektórzy dziennikarze zachodni i część społeczeństwa polskiego. Ale wilka zawsze ciągnie do lasu, jak powiada przysłowie, dlatego KTT coraz częściej odkrywa swoją prawdziwą twarz, a wtedy widzimy owanego zamordystę, który, gdy braknie mu rzeczowych argumentów, potrafi jedynie obrażać przeciwników politycznych, czego dowodem jego artykuł, w jednym z lipcowych numerów "Polityki", w którym pisze m.in.: "Niedawno, gdy generał odwiedzał Wielką Brytanię i składał kwiaty na grobie gen. Sikorskiego, telewizja brytyjska /nasza była oczywiście wylizana i grzeczna / pokazała demonstrującą grupę Polonusów z transparentem "Jaruzelski, you are kidding" - "Jaruzelski, pan żartuje". Te osy, wobec których nie potrafisz wzbudzić w sobie żadnego uczucia "tolerancji", nie były w stanie pojąć, jak rzadko pozwalał sobie na żarty ten - nie bójmy się tego powiedzieć - wybitny polityk naszych czasów."

Wprowadzenie stanu wojennego doprowadziło Polskę do katastrofy gospodarczej i kulturalnej, wpędziło wielu ludzi w apatię, spowodowało emigrację ze swojej Ojczyzny miliona Polaków. Ale Toeplitz udaje, że nic takiego się nie stało i nazywa Jaruzelskiego "wybitnym politykiem". Widocznie liczy, że wielokrotnie powtarzane kłamstwo - stanie się prawdą.

Jaruzelski jest w kierownictwie perestrojki władzy komunistycznej od wczesnych lat 50-tych. To on, jako jeden z nielicznych generałów, sprzeciwił się usunięciu doradców sowieckich z IWP, nie zaprotestował, gdy łaża się w '56 roku krew w Poznaniu i na Wybrzeżu w '70. On to głosił w latach '80-'81, że w Polsce trwa kontrrewolucja, niejako zachęcając Brzdniewa do interwencji, a teraz próbuje nam wmówić, że to właśnie on, przez wprowadzenie stanu wojennego, uchronił nas przed narodową katastrofą.

Czyż nie jest faktem, że PZPR utrzymuje się u władzy dzięki potęgze militarnej Moskwy i jej poparciu? Jest. I tak odpowiada większość społeczeństwa polskiego. Zatem mówienie, że stan wojenny uchronił Polskę przed tragedią, przypomina tłumaczenie przestępcy, który na postawiony zarzut, iż napadł na przechodnia, skopał go i zabrał zegarek, twierdzi, że poszkodowany winien się cieszyć, bo on wie, iż ulicę dalej czekał się inny abn, który nie dosyć, że zabrałby zegarek i pobili go, to jeszcze zżebrałby rękę, nos i wszystkie zębra.

Stara maksyma łacińska mówi: osu trzeba paszy, brzeżnia i różgi. To na pewno ma Toeplitz.

Wanda Topolska

Dopełnianie kielicha goryczy

Dzięki "wspólnemu" głosowaniu członków Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, posłów Kulierskiego, Miłkowskiego oraz senatorów Paszyńskiego, Stelmachowskiego, Stomny, Trzeciakowskiego i Wielowieyskiego prezydentem IRL-u zrobiono - Jaruzelskiego realizatora stanu wojennego; dzięki niedemokratycznym czerwcowym wyborom premierem IRL-u został współrealizator stanu wojennego - Kiszcak.

Kiedy kielich goryczy przeleje się?

→ Po wielu perturbacjach takich jak nieustępliwość, szynkany i lekceważenie Porozumienia Gdańskiego przez aktyw PZPR jak też decyzja Sądu Wojewódzkiego - NSZZ "Solidarność" został zarejestrowany ze Statuten in extenso i otrzymał osobowość prawną. Dzień po tym, jakże wzniosłym wydarzeniu, podczas obchodów 62 rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości i w dniach następnych zostali aresztowani działacze opozycyjni m. in. Tadeusz Stalski, Zygmunt Gołkowski /KRN/ oraz Wojciech Ziemiński /RO/. Było to jawne złamanie Porozumienia Gdańskiego i pogwałcenie praw człowieka i obywatela. Do takiego stanu nie doszłoby, gdyby już w dniu 23.09.1980 r. po aresztowaniu Leszka Koczulskiego /KEN/ przywódcy Wolnych Związków Zawodowych w Polsce odpowiednio zareagowali na zapędy władzy do represjonowania osób za przekonania polityczne.

Dopuszczalne uzurpowanie przez KSS "KOR" prawa reprezentowania poglądów wszystkich przeciwników komunizmu w Polsce może w szybkim tempie odwrócić polskich robotników od tego ugrupowania; tym bardziej w sytuacji, gdy podstawowy atrybut KSS "KOR" - obrona mas pracujących - został przejęty w całości przez ESZZ "Solidarność". Podczas pierwszego spotkania związkowców zrzeszonych w ESZZ "Solidarność" Region Mazowsze w gmachu warszawskiej "Riwieri" Anna Walentynowicz powiedziała między innymi to że: "...Niestety ale właśnie KOR kierował robotnikami po roku 1976...". Czy Anna Walentynowicz ujęła perspektywnie tę sentencję? Też nie wiemy. Dlaczego na spotkaniu w Hali "Gwardii" w stolicy w dniu 6.12.1980 r. Lech Wałęsa zapytany /pytającym był Andrzej Wylotek - współzałożyciel i wiceprzewodniczący Komisji Koordynacyjnej Budownictwa Regionu Mazowsze/ o więzionych działaczy opozycyjnych m. in. Leszku Koczulskim, stwierdził że: "Oni nie byli z nami". Co oznacza podział na "oni" i "my"? Kto chce ze wszech miar podzielić naród?

Czy KSS "KOR" wie o tym, że rozbiłają zwartą do tej pory opozycję przejawia totalitarne zamysły - te, z którymi sam walczy?

Racjonalne i wzniosłe słowa nie mając nie wspólnego z rzeczywistością żykali się z goryczą w sercach przez cały okres powojenny, budzić więc musi coraz bardziej zżiwienie postawa Jacka Kuronia /KSS "KOR"/: "... Chodzi o to, aby to wszystko co stanowi politykę wewnętrzną państwa, było ustalane w drodze negocjacji między zorganizowanym w samorządne i niezależne organizacje społeczeństwem a władzami państwowymi. Nowy model stosunków społecznych to właśnie instytucjonalne formy tych negocjacji..." /Robotnik nr 68-69 z dn. 23.XI.1980r./.

Niech więc, Panie Jacku, będzie to dane czynić całemu społeczeństwu, a nie tylko i wyłącznie ESS "KOR".

I jeszcze przytoczę słowa Edwarda Lipińskiego /KSS "KOR"/: "... Szanse Polski "wydobycia się na niepodległość" są dziś raczej nieokreślone. Natomiast sama idea jako cel nieustannie obecnego w naszych myślach i działaniach musi pozostać jak najbardziej aktywna. W bieżącej chwili najważniejsze zadanie społeczeństwa polega na walce o rozszerzenie marginesu wolności wewnętrznej..." "W prawdzie rozwinął się dość znaczny ruch opozycji, nie jest to jednak ruch, który powołał wszystkie tych, od których należałoby oczekiwać postawy czynnej..." /"O niepodległość Polski" - Informacja SO, Sztokholm, Kopenhaga/.

A więc wszelkie ansze i antypatie w opozycji zamiast rozszerzać zawężają margines wolności wewnętrznej. Czy sens istnienia grup opozycyjnych polega na wzajemnym: zaznaczeniu się, malowaniu i wydrapywaniu napisów w rodzaju "KOR = Sydzi", "KEN = Nigdy", czy też kotwic?

W ruchu wolnościowym widoczna się olbrzymi wpływ Kościoła na tok rozumowania i postępowania Kręgu Wałęsowskiego. Jest to pozytywne zjawisko jeśli patrzy się na to od strony niepodważalnego autorytetu Kościoła w narodzie polskim /.../.

Teraz winny być tylko dwie strony: kolaboranci Moskwy i Polacy pragnący wolnej Ojczyzny. Wychodząc z takiego azymutu będzie łatwiej dobrać do celu bez wizji gwiazdy sowieckiej /.../.

Każdy podział Polaków przez kogokolwiek może doprowadzić do katastrofy.

Czy rzeczywiście Polak potrafi zrozumieć drugiego Polaka?

Wojciech Zahorski

Wypadałoby "pogratulować" lewicy laickiej za doskonale przejęcie symboliki związku zawodowego zarejestrowanego w 1980 roku. Sposób w jaki dokonano tej kradzieży nie pozostawia żadnych wątpliwości co do intencji. NSZZ Solidarność był przede wszystkim platformą, gdzie ścierały się różne kierunki polityczne i z tego powodu musiał być to związek oparty o zasady demokratycznego, autentycznego zarządzania. Ta różnorodność w związku stanowiła o jego sile i atrakcyjności. Dziękowała jak magnes dla ludzi chcących posiadać rzeczywistą reprezentację. Obecnie oczekowi przywódcy NSZZ Solidarność zastanawiają się, dlaczego związek posiada tak mało członków. Krzyżując się sposobowi kierowania trzeba uznać, że ten nowy twór jest tylko skromną namiastką tego co było w związku w 1980 i 1981. Należy zastanowić się w jaki sposób można byłoby odzyskać dla społeczeństwa to co utraciło po zamachu lewicy laickiej. "Porozumienie na rzecz Demokratycznych Wyborów w NSZZ Solidarność" - zawieszane przez czołowych działaczy związku odrzuconych przez Wałęsę - wydaje się być zbyt słabym ośrodkiem. Świadczy o tym traktowanie przez Wałęsę przedstawicieli tej struktury. Obrady "Porozumienia" mogą tylko napawać optymizmem tych, którzy chcą pozostawić sprawę związku tak jak ona obecnie wygląda. "Porozumienie na rzecz Demokratycznych Wyborów w NSZZ Solidarność" nie jest zdolne wytworzyć wielkiego nacisku, aby działacze Solidarności Wałęsę wrócili do ideałów Siemienia. Powinno to napawać smutkiem wszystkich tych, dla których owe ideały są bliskie. Jedynym możliwym rozwiązaniem w obecnej sytuacji zostało po raz kolejny odrzucenie. Czy jest to wynik nie zrozumienia sytuacji, czy może zbyt otwartej formuły "Porozumienia"? Należy podjąć bardziej zdecydowane kroki niż te proponowane przez "Porozumienie", zmuszające lewicę laicką do traktowania NSZZ Solidarność nie przedmiotowo, a podmiotowo.

Lewica laicka szybko zorientowała się, że symbolika związku jak i jej żywy mit - Lech Wałęsa, wyrażają dla Polaków jednoznacznie postawę antykomunistyczną, i przy wyborach tylko one mogły zdecydować o zwycięstwie. Tak stworzono nie związek zawodowy a partię polityczną pod szyldem Komitetu Obywatelskiego Solidarność, a organizację samego związku odłożono na plan dalszy.

"Gratuluj" tak wielkiego sukcesu lewicy laickiej i nie dziwić się, gdyż naukę pobierali u samego mistrza tego typu działań, kiedy budowali podwaliny komunistycznego systemu w Polsce.

Walka o niepodległość Polski trwa, czy się to komuś podoba czy też nie; sama demokratyzacja jeszcze niczego nam nie załatwia, ponieważ może trwać wiecznie. Polsce potrzebna jest demokracja wyrażona wolnością oraz swobodą istnienia partii politycznych. Zezwolenie na działanie stowarzyszeń nie zaspokaja aspiracji narodu polskiego. Możliwość nieskrępowanego działania i uznania tego faktu przez prawo musi dotyczyć nie tylko partii politycznych współpracujących z systemem komunistycznym ale również chcących ten system obalić. Obecna polityka komunistów jak i strony solidarnościowo-opozycyjnej nie gwarantuje tych przemian politycznych. Działania polityczne jest korzystny dla obydwu stron porozumienia zawartego przy "okrągłym stole". Wywodzą się one również z tych samych ideologicznych przesłanek i posiadają ten sam świat wartości. Dlatego też nie stają ich na niezbędne rozwiązania ekonomiczne, które mogłyby uzdrowić nasze gospodarstwo narodowe, gdyż leży to poza ich możliwościami ideologicznymi. Pierwsze wyraźne akcenty tych poczynań były do zauważenia przy "okrągłym stole", kiedy nikt inny tylko sam Bagaj sprzeciwiał się reprivatyzacji państwowych przedsiębiorstw. Również rozważanie preferujące bardziej przedsiębiorstwą kapitału zagranicznego niż przedsiębiorstwa prywatne ale polskie - chodzi tutaj o samorządy - świadczy o tym jak dalece jesteśmy traktowani jak goście we własnym kraju.

Tylko gospodarka oparta na wewnętrznym liberalizmie podbudowana mocnym wymiennym pieniądzem doprowadzi nas do sytuacji, w której będziemy mogli czuć się wreszcie w Polsce gospodarzami swojego kraju, a za granicą nie będziemy musieli brać o pomoc, jak to obecnie czyni rząd i opozycja wałęsowo-solidarnościowa.

Wojciech Zahorski

Mózg się lasuje

Wybory, fotka, podróże i żart tyńfa nie wart

Agnieszka Zwolińska

Wybory, które okazały się plebiscytem, dowiodły braku miłości Polaków do "systemu świetlanej pamięci". Druzgocąca klęska komunistów została wyretuszowana akceptacją, przez Komitet Obywatelski, na obsadzenie odgórne w drugiej turze 33. wakujących mandatów poselskich, poprzez zmianę przez Radę Państwa /podczas trwania wyborów/ ordynacji wyborczej. Skandal! Wałęsa i Cynszkiewicz podejmują odważną batalię z własnymi zawiłymi tłumaczeniami; przegrywają sami z sobą. Ktoś w międzyczasie napomyka o zapachu prochu i krwi na pekińskim Tiananmenie i lewica laicka łagodzi dąsy: komuniści obsadzają 33 miejsca w Sejmie. Ku zdumieniu obu "rozmowo-stożych" partnerów, aż 38 % społeczeństwa polskiego nie poszło ani na ugodowy lep Wałęsy ani na kuszenie diabelne Jaruzelskiego. Nawet Bujak zaczyna myśleć - pieriestrojka daje jednak owoc - i wzdycha o tych, którzy woleli lokale prywatne od wyborczych i wypowiada sakramentalnie: "To tonuje euforię".

Jakiś facet wydział zjżycie z "reżymówki" przedstawiające usmiechniętych prominentów wojskowo-politycznych u boku zadowolonych dawniej-ścisganych-teraz-zmiękczonych i krzycał w trawaju, że to wrędny fotomontaż komucha. Kilku "uświadczonych" pasażerów próbowało go edukować - że to nowe czasy, że tam "na górze" prawidłowo już zapają, że nie ma innego wyjścia, że tak w Wolnym Świecie Gorbaczow to hit, że czołgi i armaty... Gość sprafanował fotkę: podarkwszy cisnął przez uchylone okno, trochę śniegu przy 30. Celajuszach w ołeniu. Ktoś się uniósł krzykiem: "Jak można!", starsza paniusia wręszą szepem, nieśmiało: "Prowokator". Mężczyzna wyszedł z pojazdu ciągnąc mozolnie sztywną nogę, przez zaciśnięte ze złości zęby rzucił jednym toham: "To pamiątka ze staju wojennego po ZOKU-wcach", klepiąc się znacząco po kolanie, dodał: "Szkoda, że Wałęsie czegoś nie utraci. Byłby mniej naiwny". W odjeżdżającym tramwaju ludzie popatrzyli na siebie pełni konsternacji. Zapomnieli cisza. Nędrych zabrakło. Nikt nie skomentował słów inwalidy.

Ruch na letnich szlakach turystycznych niemiłosierny: Gorbaczow do Kohla, Meschedzi do Smoleńska, Mitterrand do Warszawy, Dubecek z Havlem do Tomaska, pięknie i słanscy tropami Ruskiego do Albionu, Zafsandżani do Gorbaczowa, "MiG"-dwadziestyktóryś do Belgii, Bush do Lubera, wietnamscy "boat-people" do Hongkongu, Michnik z Wajdą do Moskwy, Genscher do Jakaśa, Bush do Polski, żydzi /z Nowego Jorku/ do Oświęcimia /podwórko u karmelitanek/, muzukmanie z Bułgarii "dobrowolnie" w nieco zatłoczonych wagonach do ojczystej Turcji, Siedmiogrodzianie do Budapesztu, 230 mln dolców za pomyślnikiem greckich socjalistów do diabła, Polacy do kolejek, "Sowieci do domu".

Znany z dowcipnych wypowiedzi Jacek Kuroń stwierdził poważnie w rozmowie z rabbin Avrahamem Weissem, po jego oudowym objawieniu się /forsowaniem ogrodzenia/ u karmelitanek oświęcimskich: "Natoziast nie ulega dla mnie wątpliwości, że ta ziemia, w której spoczywają żydowskie prochy, jest ziemią żydowską, co nie znaczy, że przestaje przez to być ziemią Polaków, Ukraińców, Rosjan, którzy te ziemię zamieszkują." Dowcipnisz przenośny pan Jacek albo nie był w kondycji zdrowotnej wypowiadając te słowa, albo nie zrozumiał był o jaką ziemię wieloletniemu rabbinowi chodzi. Czy rabbi mówi po polsku? To co wygłosiły szczerze usta pana Jacka może jedynie tyczyć ziem kilometrów krocie od ziem polskich, na Wschodzie, gdzie zamieszkują ludy różne i często same nie mogące zdecydować czy żywot swój pędzić dalej w czarowym prymitywie Azji /powrót do natury z okresu krzesanych zapalniczek żagwiowych/ czy w Europie. Prawdą jest, że dżugo próbowano zrobić z nas Azjatów, lecz nawet wówczas gdy wpadamy w popłoch na widok żyłetek, sznurówek, papieru toaletowego, zaparek, gum do kalesonów i innego tego typu śmiecia reglamentowanego bezkartkowo w naszych szerokościach geograficznych od nie-

8

► pamiętnych - dla wegetującej młodej i średniej populacji - czasów - nadal jesteśmy Europejczykami i nie pozwolimy sobie na zmianę naszego rodowodu cywilizowanego narodu z kulturą łacińską! Może panu Jackowi chodzi o grunta za Grodzami Ozerwieńskimi, gdzie tylko pamiętliwi i białobrodzi starcy pamiętają wygląd prawdziwych półek sklepowych, tych epoki czerwiec-batuszkowej i czasami cicho pod nosem wliczają zawartość tantych ohritych składów, cicho pod nosem by nie został z zawisłoci i głodu zlincolnany przez współrodaków, którzy zapomnieli jak wygląda biały chleb.

Gdy pan Jacek znajdzie się przypadkiem /lub z ciekawości/ w Izraelu i - wiedziony dryglen zabawną niepowagi - stwierdzi: "Ziemia państwa izraelskiego nie przestaje być ziemią Palestyńczyków, Libańczyków, Jordanińczyków, Syryjczyków i Egipcjan, którzy tę ziemię zamieszkuje" - ręczę, że na wieść o tym odkryciu uczeniowie najbliższego w okolicy jeszybotu przeniosą pana Jacka ... na łono Abrahama. Cui pro proutu nie znają się weale na żartach!

Jest wspaniale, że będąc Europejczykami, jesteśmy tolerancyjni jak przystało na naród cywilizowany.

Ale co sobie pomyślał o nas rabbi Weiss?

Agnieszka Zwolińska

Czym był "Ruch"? [2]

Emil Morgiewicz

Gdy w marcu 1977 r. utworzony został Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, nie zabrakło w nim uczestników konspiracji lat 1966-70, a wśród nich byłych AK-owców i WiN-owców. Więcej, ludzie z "Ruchu" przyczynili się walnie do powstania jego. Przeszli oni na początku lat 70-tych przez więzienia PRL właśnie z powodu uczestnictwa w "Ruchu", a po odzyskaniu wolności na nowo byli czynni scalając środowisko, które w momencie, gdy jesienią 76 powstawał Komitet Obrony Robotników /KOR/wydawało pismo podziemne "U progę". W maju 1977 r. Ruch Obrony rozpoczął wydawanie "Opinii", ujawniając już w pierwszym numerze nazwiska osób redagujących pismo i adres redakcji. Było to przeżwanie kolejnej bariery z kategorii "niemożliwych" do pokonania. W ślad za "Opinią" poszły wówczas wszystkie inne pisma wychodzące poza cenzurą, m. in. "Głos" i "Biuletyn Informacyjny".

Czym był "Ruch" i jak powstał? Sens zainicjowania niepodległościowej konspiracji, pole działania i cele zostały określone w deklaracji programowej zaczynającej się od słów: "Mijają lata..." z 1968 roku. Myśli w niej zawarte były następnie rozwijane w "Biuletynie", pierwszym niezależnym piśmie od czasu zdławienia legalnej i nielegalnej opozycji drugiej połowy lat 40-tych, czyli jak to się dziś mówi, piśmie wydawanym poza cenzurą, które wychodziło od września 1969 do czerwca 1970 roku. Zanim została przyjęta deklaracja "Mijają lata", już w 1966 r. poszczególne grupy miały własne opracowania ideowo-programowe, które były do siebie zbliżone i wyrażały zbieżne dążenia.

Może warto przypomnieć atmosferę polityczną i stan umysłów z połowy lat 60-tych, kiedy to powstawał "Ruch", żeby lepiej uwytknić tło jego narodzin i szczególnie jak na tamte czasy wynowę deklaracji "Mijają lata". Były to lata tzw. "małej stabilizacji", kiedy nit Gomulki wygaszał, nadzieja na reformy gospodarcze była raczej wątła, ale "szło jeszcze żyć". Weale nie częste było wówczas przekonanie, że ludzie rządzący PRL są po prostu moskiewską agenturą a nieszczęścia naszego kraju biorą się głównie z braku niepodległości. Ludzie raczej skłaniali się do tezy, że Gomulka, jakkolwiek zależny jest od Moskwy, na przede wszystkim na względzie interes narodowy. Pamiętano przecież, że o mało nie zapkaoił głową za tzw. odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, przypisywano mu zaskugi w procesie destalinizacji, dekollektywizację wsi, pamiętano jeszcze o hasie "polskiej drogi do socjalizmu". Gomulka był ciągle w legendzie tym, który usiał postawić się Moskwie.

Poparcie udzielone mu przez Kościół i prymasa Wyszyńskiego /wezwanie do wzięcia udziału w głosowaniu 1957/ uwiarygodniało go, co więcej, legitymizowało niejako Komunistyczną władzę w oczach katolickiego społeczeństwa. Jakos nie pamiętano, że Gomulka był i sekretarzem PRL-u w latach bezwzględnej oporu niepodległościowego, kiedy to skrytobójczy mord, tortury, więzienie przeciwników politycznych, deportacje w głąb Związku Sowieckiego polskich patriotów, fałszerstwa wyborcze, podstęp, przekupstwo, obietnice bez pokrycia, kłamstwo, terror, wszystko było dobre, hyleby "utrwalisz" tzw. władzę ludową. Jakos nie pamiętano też tego, że objęcie przez niego władzy w 1956 zapoczątkowało odwrót od "odwilży październikowej" i postępującą patryfikację przyjętych wówczas rozwiązań. Chwytiliwe było twierdzenie, że zasługa komunistów jest granica na Odrze i Nysie, bez której nie byłoby Polski. Doskonale funkcjonował straszak "rewizjonizmu zachodniemieckiego". Estwo też trafiała do przekonania teza, wyrażana nie wprost, że we współczesnym świecie nie ma państw niezależnych /w domyśle - suwerennych/, że każde jakoś zależy od innych, sugerownie usprawiedliwiająca sowiecką supremację nad naszym krajem, jego brak suwerenności.

W podtrzymywaniu złudzeń związanych z realnym socjalizmem niemały udział mieli intelektualiści: filozofowie, socjologowie, ekonomiści, literaci i dziennikarze. Chociaż przeżyli pogładową lekcję "dialogu władzy ze społeczeństwem", gdy władza zamknęła tygodnik "Po prostu", będący forum ścierania się różnych ocen i propozycji ograniczonym oczywiście ramami doktryny, Choć coraz częściej musieli sięgnąć do formy wypowiedzi aluzyjnej, żeby powiedzieć to, co chcieli powiedzieć, to jednak mieli na tyle swobody, by podtrzymywać nadzieje na reformy i socjalizm z "ludzką twarzą". Ogromny wpływ na stan umysłów ludzi wykształconych wywierali tacy intelektualiści jak L. Kożakowski, A. Schaff /filozofowie/, Maria i St. Ossowsky /Socjologowie/, O. Lange, R. Brus, Cz. Bobrowski, E. Lipiński /ekonomiści/, St. Herbst, B. Leśniewski /historycy/. Poddawano rewizji ortodoksyjny marksizm; rewidowano go pragnąc połączyć metodologię marksistowską ze zdobyciami nauki i odkryciami XX wieku. Rola marksistów-rewizjonistów polegała na tym, że utrwalali oni w zbiorowej świadomości przeświadczenie wyniesione z Października '56, że dające się pomyśleć zmiany w Polsce to wyłącznie liberalizacja i demokratyzacja systemu, które mogą być przeprowadzone jedynie przez siły wewnątrzpartyjne, które okazały się podatne na myśl i argumentację, ich, rewizjonistów. Marzec '68 okazał się klęską ich koncepcji.

Wpływ filozofii chrześcijańskiej i doktryny katolickiej na stan umysłów był nieporównywalnie mniejszy, i to nie tylko dlatego, że intelektualiści katolicy nie mieli nader skromne możliwości wypowiedzi. Przede wszystkim nie byli oni przygotowani do polemiki z marksizmem, nie zajmowali się nadawaniem interpretacji niemarksistowskiej problemom, które dzięki pozycji jaką mieli marksiści, znajdowały się w centrum uwagi inteligencji i którymi ona żyła. W połowie lat 60-tych społeczeństwo, a przynajmniej jego warstwy wykształcone, było chyba najbardziej indyferentne religijnie na przestrzeni całego okresu powojennego. Wpływ Kościoła, choć zawsze trudny do ocenienia, był chyba wówczas najniższy zwłaszcza wśród inteligencji.

/cdn./
Emil Morgiewicz

Przedruk z paryskiego kwartalnika społeczno-politycznego "Libertas", nr 7, 1986 r.

"Świadomość" - organ Polskiego Frontu Narodowego:
Andrzej Grzybowski - redaktor ekonomiczny, Jerzy Józefowicz, Rafał Krzemiński - redaktor polityczny,
Wanda Topolecka, Agnieszka Zwolińska - redaktor techniczny. Druk maszeru - "ST-Awaki".

Wydawnictwo
IM. ORŁAŁ LWOWSKICH

We Wrocławiu, Krakowie, Warszawie i Gdańsku 120 zł
Na pozostałym obszarze kraju 150 zł